Nr. 48. Rok 15.

PRZYJACIEL LUDU.

Leszno, dnia 25. Listopada 1848.



Kościół farny w Krotoszynie w roku 1847.

Żywot Antoniego Wojewody Ostrowskiego, generała gwardyi narodowéj Warszawskiéj.

(Z *H. Kajsiewicza.*)

Urodził się Antoni O. z Tomasza Ostrowskiego, na przemian z kolei ministra, senatora, prezesa senatu Rzeczypospolitéj, potém Księstwa, nareście Królestwa Polskiego, niezmiennego wśród przemian narodowych, i z Apolonii Ledóchowskiéj, Wojewodzianki Czerniechowskiéj, choć od kilku pokoleń Czerniechów już nie był naszym. Wiadomo albowiem, iż naród Polski, na wzór kościoła, na którym się wykształcił, do ziem raz w imie Boga wziętych w posiadanie, choćby utraconych, mianował urzędniki, jak Rzym mianuje Biskupy w stronach niewiernych. — Przyszedł Antoni na świat w roku 1782, w niekorzystnym czasie dla obyczajów i wiary w Warszawie, na ów czas teatrze rozwodów, steku rozpusty wielkich rodzin, która późniéj na warstwy niższe towarzystwa spłynęła. — Z zepsucia serca, jak zwykle, poszła gorączka umysłu, to jest niedowiarstwo. Chwała O., iż obwiany zaraz w kolebce grassującém w ten czas u nas encyklopedyczno-paryzkiém powietrzem, (jakiekolwiek były cnoty domowe, a musiały być nieposlednie) zarodu wiary, która jest cnotą i niewinnością umysłu, nie postradał. — Żyjemy i my jeszcze w epoce przechodniéj, ale tuman wątpienia jest dziś nakształt rannéj mgły Alpejskiéj, którą już jutrznia ściga, prześwieca, rozpędza; niedowiarstwo zeszłego wieku cisnęło umysły ku ziemi, jak gorzkie wyziewy Pontyńskich bagien, niosące podróżnemu ciężką chorobę lub śmierć. Za dni naszych jeszcze, walka często gwałtowna, szalona; ale już obok pragnień ślachetnych, wielkiéj boleści a jęku duszy, która z przyrodzonéj swéj sprawy ku Bogu się dźwiga.

W końcu zeszłego wieku, było to niedowiarstwo starego rozpustnika, który ani myśli już o walce, któremu wygodnie w błotnistém łożysku, które sobie usłał, i który oszukuje śmiertelną czczość duszy, krzywiąc i śliniąc wargi szyderskiém bluźnierstwem. — Nie dosyć było tych pierwszych wrażeń niebezpiecznych młodości, przyszło większe niebezpieczeństwo wyższego wychowania, które ostatecznie kształci i wykończa człowieka. — Młodzian nasz odbywszy szkoły jakokolwiek w poćwiertowanym kraju, z końcem ostatniego wieku odbył uniwersytet w Lipsku, już gnieździe protestanckiego racyonalizmu, gdzie się znów spotkał z encyklopedyą, tylko przebraną w szaty biblioteki Berlińskiéj... Kant przyznawszy wszystko rozumowi, a późniéj anatomicznie bezsilność jego pokazawszy, z konieczności przedstawił pewne postulata praktyczne, jak rządy w bankructwie puszczają w obieg papierowy pieniądz bez ewikcyi. — Biedna młodzieży Polska! Od jak dawna już wskazaną jesteś na nieuctwo, albo na nieszczęsną naukę, która się wręcz ścina z twém rodzinném Katolickiém jestestwem, śród długich lub i nieuleczonych konwulsyjnych boleści umysłowego zatrucia! Nasz młodzian, dzięki dobrym ostatkom, z rodzinnéj uniesionym ziemi, a przedewszystkiém łasce Bożéj, przeszedł szczęśliwie tę epokę, jak następną matematyczną materyalnéj siły Napoleona, jak niedowiarstwo i obojętność kongressowego królestwa, jak szał apostazyi w początkach emigracyi naszéj. Nienaśladując zaślepienia i uporu nie jednéj siwéj głowy, u spółczesnych w praktyce religii znajdował pociechę, pokój i podporę wiary w przyszłość narodową, dla któréj całe życie swe pracował. Tak dawni Polacy służąc Katolickiéj swéj ojczyznie, słusznie mniemali, iż służą religii i Bogu.

O ile w niekorzystnych dla wiary czasach przyszedł na świat Ostrowski, o tyle obudzone uczucie narodowe zewsząd go objęło. Stara Polska przejrzała, i nie dojrzała jeszcze młoda; obie grzeszne pasały się z sobą jak Ezau z Jakóbem w łonie matki, dobrem posiadaném lub przynoszoném, chcąc złe ukochane pokryć i ochronić.... Sejm czteroletni, w podwójnym komplecie, samą różnością strojów podwójny ten kierunek umysłów wyobrażał. Nie chcemy być jednak względem niego niesprawiedliwymi. Ustawa jego, jak jedna z najwcześniejszych, tak i z najlepszych była w owym czasie. Na jego posiedzenia, jak na kursa, posyłał młodego Antoniego ojciec, starym Polskim obyczajem. Jak bowiem młodzież starożytna na forum, obok akademii, się kształciła, tak młodzież Sarmacka kształciła się w palestrze, a na sejmach. — Sam dom ojca był doskonałą cnót i wiadomości obywatelskich szkołą. — Wczesna znajomość ludzi, pewien zmysł praktyczny w sprawach, i jasne posiadanie tego, czego się raz nauczyło, daje niezaprzeczoną tego rodzaju wychowaniu wyż-

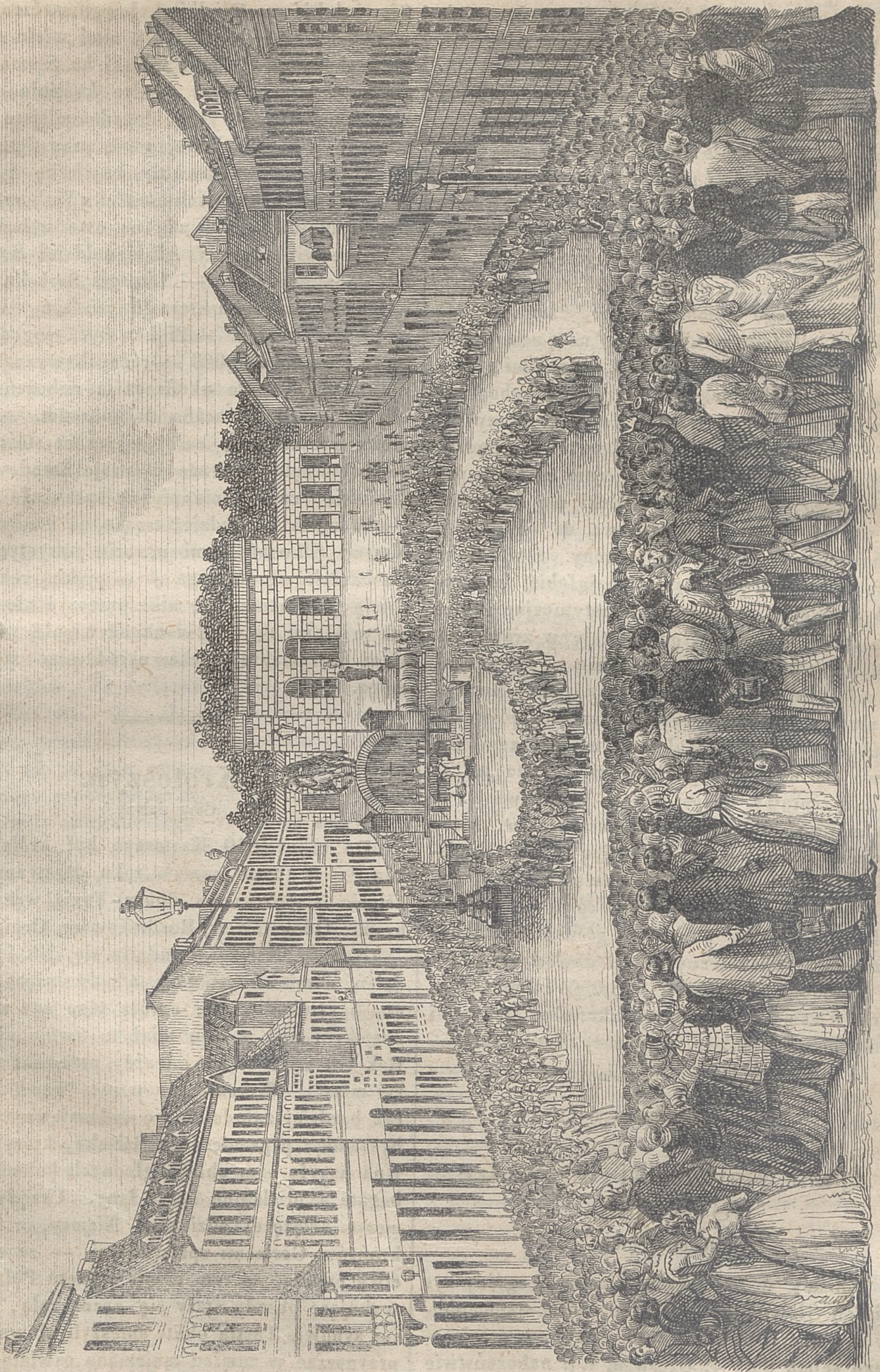
szość nad czysto teoretycznêm, a wyłącznie książkowém... Bóg nad to otworzył szkołę najwyższéj mądrości krzyża, w boleściach i cierpieniach narodowych; posłał na pokutę prawodawców wielkiego sejmu, aby to wyrobili w sercach, co zaświtało w myśli. — Pięćdziesiąt lat odtąd przeszło, a Bóg nie osądził jeszcze narodu gotowym do pierwszego jubileuszu prawodawczego, do pierwszéj rewizyi ustawy 3go Maja. Pierwsze te wyrażenia mocno wpłynęły na umysł naszego młodziana i w zwykłych czasach życie jego byłoby było zapewnie wyłącznie obywatelsko-cywilném. Ale w chwilach niebezpieczeństwa i poniżenia ojczyzny, któryż się młodzian nie czuje powołanym do służby żołnierskiéj!

Z posiedzeń sejmu chodził do szkoły artyleryi, i ile wiek pozwolił, bronił pod Kościuszką okopów Warszawy. Ledwo co wrócił z zagranicy po ukończeniu nauk, i wszedłszy w pierwsze małżeńskie śluby, osiadł na wsi, a do rodzinno-rolniczego zabrał się życia, a już legiony, a już orły cesarskie wywoływały z miłego, pełnego życia i wdzięku zacisza... Tak spoczywa Polak od trzech pokoleń, jak żołnierz śpiący w pełnym rynsztunku, przy osiodłanym rumaku.

Jeszcze zwycięzkie sztandary Francuzów nie rozwinęły się nad Warszawą, a już nasz młody obywatel należał do patryotycznego komitetu, pomimo grożącéj kary śmierci. Jeden z pierwszych wpisał się do straży honorowéj. Rychło powołany do sekcyi militarnéj w rządzie tymczasowym, potém na radzcę do komissyi rządzącéj, zastąpił brak żywności dla wojska, podług prawideł staréj ekonomii Polskiéj, ogałacając dobra własne ojca swego z wszystkich zapasów, jakie tylko w nich mógł zastać, zachęcając skutecznie innych przykładem. Roku 1809, wybrany posłem na sejm małego Xięstwa Warszawskiego, odznaczył się umiarkowaną, sumienną, prawdziwie liberalną oppozycyą, która mu była właściwą w ciągu całego życia. Wszakże nie dłużéj było izbie radnéj jak wiejskiéj zagrodzie. Tego roku jeszcze musiał bronić Warszawy jako jeden z dyrektorów rządu tymczasowego. Po Raszyńskich Termopilach, zostawszy wziętym w mieście, sam bezbronny, z bezbronnym ludem, spólną siłą moralną duszy, trzymali na wodzy Pyrrhusowych zwycięzców. Po pokoju, który także można było nazwać tymczasowym, w obec wielkiéj dumy Napoleona, Ostrowski zaledwo odetchnął, pracując w izbie, dźwigając zwaliska w dobrach wojną zniszczonych, i choć skąpo udzielając się rodzinie, kiedy rok 1812 żywe a wielkie obudził nadzieje! Nasz patryota bieży do sztabu głównego w Toruniu ofiarować swą prawicę. Cesarz polecił mu wrócić na sejm, który skonfederowawszy się przy tymczasowym Królu, w obec Boga i świata uroczyście oświadczył się przeciw wszystkiemu, co dotąd przeciw Polsce uczyniono, uważając za niebyłe, a zatwierdzając nie przepisalne jéj żadną wolą ludzką prawo. Ostrowski, jako członek rady konfederacyjnéj, jak pierwéj przed samym Napoleonem, tak w ów czas w radzie i przed posłem jego usilnie i śmiało, lecz płonnie, nastawał na dzielniejsze od próżnych obietnic wsparcie dla przyszłości Polskiéj. To też zima ciężka zaległa w duszach Polskich jak na wodach i błoniach, i nie jedna pochyliła się ku północy, obracając wzrok ku biegunowéj gwiaździe... Dumny Cesarz przekonał się drogiém doświadczeniem, że słowo papiezkie wytrąca istotnie broń z ręku, że Papież jest namiestnikiem tego, któremu lód i mrozy służą, który mocarzów w chwili w niwecz obraca. Zrozumiał to i wiele prawd innych Napoleon; rozmyślając późniéj samotnie na odludnéj wyspie, oddał hołd Bogu, i co najważniejsza, wygrał wielką bitwę wieczności. Ostrowski był jednym z tych, którzy, pomimo klęski, protestowali przeciw rozwiązaniu rady konfederacyjnéj, i sam jeden z jéj członków poszedł podzielać losy ostatków wojska Polskiego. Był widzem skonu Xięcia Józefa w Elsterze, zniszczenia mostu, w skutku czego dostał się do niewoli, z któréj za przyzwoleniem Alexandra wrócił do Warszawy. Nastąpił kongres Wiedeński: losy Polski, trzem zaborcom powierzone, pod nierównemi atoli były warunkami; zdawało się niektórym, iż najmniéj pod berłem Alexandra ucierpią. — Tytuł królestwa Polskiego wrócony; artykuł 55 traktatu Wiedeńskiego, mimo ograniczenia tegoż królestwa, łudzący nadzieją połączenia z niém kiedyś Litwy i ziem Podolskich; ustawa konstytucyjna uroczyście obiecana; były powodem poselstwa do Cara, w Paryżu w ów czas bawiącego, reprezentantów narodu Polskiego, do których liczby należał Ostrowski.

W krótce potém taż ustawa złożona została w ręce ojca nieboszczyka naszego, ś. p. Tomasza, prezesa senatu, który po krótkich a omylo-

nych nadziejach, zasnął w Bogu. Chwała Rossyi stanęła w ten czas w swym zenicie i świeciła na widokręgu politycznym jasnym i pogodnym blaskiem. Najmłodszy naród Europejski dyktował prawa w stolicy Francyi, a ogłada panującego kazała zapomnieć o grubości poddanych i świetne dla nich rokowała nadzieje. Była to chwila łaski nad tym rodem, który ją zawsze tak upornie odpychał. Czyny, a większe jeszcze obietnice Alexandra dla Polaków, w braku wszelkiéj innéj bliższéj na on czas przyszłości, dziwnie były łudzące; i gdyby w ten czas naród nasz był się wyrzekł swych wspomnień, nadziei, samobójstwo to moralne smutneby było jeszcze, ale nie haniebnie przynajmniéj. A jakkolwiek to małżeństwo dwóch narodów odrębnego wychowania, historycznie w ciągłéj walce rozwiniętych, stykających się raczéj na polu wielu spólnych wad i błędów, i panującego na on czas powszechnie w wyższych warstwach społecznych indyfferentyzmu religijnego, nie rokowało ni długiego, ni szczęśliwego spólnego pożycia; wszakże, można było wiele liczyć na czas, a z nim na postęp powolny ku sobie i neutralizowanie się mniéj w ten czas zaognionych przeciwieństw; można było liczyć, mówię, gdyby wola Boża taką się była okazała, gdyby ludzie wprost w przeciwnym nie działali kierunku, gdyby cesarz Alexander lub wcześniéj poznał prawdziwą podstawę do wszelkiéj trwałéj budowy, lub dłużéj pożył po jéj poznaniu; gdyby Polacy sami, zamiast bawienia się wyłącznie w konstytucyą, w deklamacye, praktycznie umieli korzystać z czasu, okoliczności i stanowiska dość jeszcze względnie przyjaznego. Ostrowski zostawszy z posła senatorem królestwa, dał dowód swojéj odwagi cywilnéj w sławnym sądzie sejmowym, i odtąd tak od Wgo Xięcia był prześladowanym, iż więzień w własnym domu, nie mógł odwiedzić konającego dziecka o kilka mil od stolicy. Spotykał zarówno z téj strony tysiąc przeszkód w zawodzie rólniczo-przemysłowym, któremu się oddał z całym zapałem patryotycznego poświęcenia, dotychczas chamowany życiem publiczném, a dziś popychany smutnym jego stanem i przyszłością; religijna dusza jego pojmowała obowiązek spełniania myśli Bożéj nad ziemią i ludźmi sobie powierzonymi, odbywania nad nimi pracą i uprawą drugiego niższego aktu stworzenia. Czuł, iż człowiek, król, pielgrzym na ziemi, winien uprawiać jéj odłogi, aby podać mniéj szczęśliwym towarzyszom téj pielgrzymki środki do zaspokojenia coraz do łatwiejszego potrzeb życia fizycznego, aby resztę czasu mogli obrócić na karczowanie i uprawę umysłu i serca, leżących odłogiem. Ostrowski podnosił byt włościan swoich, ułatwiając im zarazem środki do rozwinięcia się moralnie i narodowo. W nim było cnotą, co już się dziś stało potrzebą, koniecznością. Obdarzony duszą kochającą, czuł potrzebę być ukochanym od ludu; ślachetny to przymiot duszy, i częstokroć błogie owoce dla rzeczy publicznéj wydający! — W roku 1822 przeniósł siedzibę swoję z Ujazdu w leśne okolice, bystrą opływane Wolbórką i sławną Pilicą, i tam założył, pod nazwiskiem Tomaszowa Mazowieckiego, miasto przemysłowe, które w przeciągu lat ośmiu do 7000 ludności wzrosło. Miejsce sosień i dębów zajęły szeregiem stojące kamienice, domy; ruchome piaski pokryły się głazem, a turkot kołowrotów daleko odpędzał powietrznych śpiewaków. Zdawałoby się, że jakie miasteczko Angielskie jednéj nocy cudownie tu przeniesioném zostało. Na targach głębokiéj Moskwy, aż w Makaryewie, na tych kontraktach Azyan ze Słowiany, połyskiwały Tomaszowskie sukna; Chiny co rok swe złoto Mazowieckiéj przysyłały ziemi. Zapewne wzrost tak nagły podobnych zakładów pociąga za sobą wielką niedogodność osłabiania ziemi naszéj, już i tak pstréj napływową ludnością różnego języka i wiary, żywiołami nie rodzimemi i często siłę narodu przeżérającemi... Nieboszczyk nasz mógł się spodziewać pod instytucyami narodowemi rychłego przenarodowienia kolonistów zagranicznych; ale cóż powiedzieć o tych, którzy i dziś jeszcze, dla lichego zysku, płaszczykiem postępu w rólniczym przemyśle pokrytego, protestanckich Szwabów lub Szkotów śród wsi naszych rozsypują. Czemużby nie jeździli, czemużby nie wysyłali raczéj swoich za granicę! — W téj myśli objechał był właśnie Ostrowski przemysłowe kraje środkowéj Europy, celem przyswojenia ich odkryć Polskiéj ziemi, kiedy w Lipsku, gdzie dawniéj widział tonące w Elsterze losy Polski, doszedł go odgłos wystrzałów Listopadowych na ulicach Warszawy. Cokolwiek mógł sądzić o wczesności tego ruchu, widząc, że został powszechnym, narodowym, nie wachał się na chwilę, i pomimo przeszkód policyjnych rychło stanął w Warszawie, gdzie zaraz głośno powstawał na ociąganie się i na ra-



Nabożeństwo słowiańskie w Pradze podczas zjazdu słowiańskiego.

dy rządzących, kiedy działać było trzeba. Jak zaś kroki swoje oceniał przed Bogiem, tłómaczą słowa jego, wymówione na dniu pamiętnym 25. Stycznia 1831 roku. Objaśniają one zarazem sumienie ówczesne najpoważniejszych patryotów, którzy nie mieli sobie za nic świętość przysięgi, jak się to u nas dość niestety powszechnie dzieje, w skutek nadużywania jéj i wymagania gwałtem przez obec zmieniające się rządy. Okropna szkoda i ogromne niebezpieczeństwo dla charakteru narodowego na przyszłość! — Oto wyjątek z mowy naszego nieboszczyka: „Pisma dyplomatyczne, dopiero co odczytane, uczą nas, iż Cesarz uznał głośno i stwierdził własnemi słowy prawdę niezachwianą: iż przysięga zobopólna obowiązuje tylko o tyle, o ile obie strony sumiennie jéj dochowują. Panujący ten wychodząc z téj zasady, napisał własnoręcznie na nócie posła naszego, iż gdy naród Polski nie dochował mu wiary, on się nie poczuwa do obowiązku dochowania mu jéj z swéj strony. Świat wie, a my w sumieniach naszych najgłębiéj przekonani jesteśmy, iż stósunki konstytucyjne królestwa Polskiego zniweczone zostały w źródle samém przez prawodawcę, pierwszą ze stron obowiązujących się... zatém, rozwiązanie prawne téj umowy nie może być poddane wątpliwości, choćbyśmy się nie powoływali na nieprzepisalne prawa do naszéj niepodległości... Do téj to wielkiéj sprawy odnosi się to proroctwo ś. p. ojca mojego, na on czas prezesa senatu, który przyjmując ustawę konstytucyjną z rąk komissarzów Cesarza Alexandra, ozwał się témi pamiętnémi słowy: „Biada temu, co ją zgwałci!"" Kilka dni potém, powołany głosem opinii powszechnéj, mianowany został dowódzcą gwardyi narodowéj, złożonéj z 8,000 co przebrańszych a zamożniejszych mieszkańców stolicy, i straży bezpieczeństwa, dwa razy liczniejszéj.

(Dokończenie nastąpi.)

Zjazd Słowiański w Pradze 1848 roku.

(Dokończenie.)

Daliśmy w przeszłych numerach ogólny rys działań Słowiańskiego zjazdu, teraz wspomniéjmy o uroczystości, która się odbyła w czasie owego sejmu dnia 4. Czerwca, t. j. nabożeństwie Słowiańskiém. Wielkie było zgromadzenie Słowiańskich braci, a pomiędzy nimi wielu obrządku wschodniego. Poseł Serbski, ks. Stamatowicz, ponieważ nie masz w Pradze kościoła obrządku wschodniego, wybrał dogodne miejsce ku temu, rynek Ś. Wacława, gdzie przy figurze patrona Czechii wystawiono kapliczkę i ółtarz. Dla okazania braterskich uczuć ku Serbom, wszyscy deputowani udali się na owe nabożeństwo w processyi; towarzyszył jéj oddział Swornosti i legia akademicka. — Liturgia Serbska odprawiała się w języku Starosłowiańskim, i śpiewano pieśni Serbskie. — Piękna była pogoda i zebrało się około 10,000 — różnych wyznań i narodowości. — Po ukończoném nabożeństwie z wielką paradą wracano do muzeum. — Wiele uroku przyczyniały całéj téj uroczystości młode dziewczęta, ubrane w stroje narodowe Słowiańskie, co dziwnie piękny sprawiało widok. — W ogóle powiedzieć trzeba, iż i między kobietami Słowiańskiemi uczucie patryotyczne coraz bardziéj się wzmaga — co piękną rokuje nadzieję, zwłaszcza, że nikt przeczyć nie będzie, jak wielki i tu wpływ na ożywienie, rozwinięcie i utrzymanie ducha narodowego wywierać mogą.

Krotoszyn.

(Ciąg dalszy.)

Do roku 1819 Krotoszyn był królewszczyzną, i w tymże samym roku darowany został księciu Niemieckiemu Thurn-Taxis wraz z dobrami: Odolanowem, Rozdrażewem, Orpiszewem. — Kamera Książęca trudniła się, jak i po dziś dzień, administracyą dóbr, a sąd książęcy wymiarem sprawiedliwości; oprócz tego sąd ziemsko-miejski i sąd pokoju miał tu swoje siedlisko. Rok ten 1819 stanowi ważny przedział w historyi miasta. Przeszedłszy w ręce Niemieckie, coraz bardziéj zaludniało się cudzoziemcami, przybyszami z pogranicznego Szląska, który od dawna nasyła nam chleba głodnych kolonistów na bogate i urodzajne nasze łany. Urzędy w kamerze książęcéj odzierzyli Niemcy, z ostatnich krańców Germanii sprowadzeni, — ze sądownictwa oddalać w tym czasie zaczęto Polaków, a wakujące posady stały się zyzną rolą, na któréj synowie Tacita obfite spieszyli zbierać plony; przynosząc w zamian mniemaną oświatę i cywi-

lizacyą. — Napływ cudzoziemczyzny sprawił, że Polscy mieszkańcy mniéj przebiegli i chytrzy, a prostego i poczciwego serca, choć nie bez własnéj winy ubożeć poczęli, upadać na majątku i znaczeniu, a wyzuwszy z wierzchu Polaka, zruciwszy starodawne stroje i ubiory razem ze Żydami tu osiadłymi, przywdziali ubiór obcy, przyjęli obyczaje cudzoziemskie, zaczęli się wstydzić zwyczajów starodawnych, a nawet i język swój kaleczyć i mieszać Niemieckiemi wyrazy, mało oświeceni, bo szkół nie było takich, jak to za dni naszych, (*) upadali i na duchu.....

Kiedy w r. 1848 zajaśniała gwiazda nadziei, wolności; Krotoszyn był punktem środkowym, z którego rozchodziły się promienie nieprzyjaznéj nam reakcyi Niemiecko-Żydowskiéj na cały powiat. Biórokracya usłyszawszy o reorganizacyi w duchu narodowym W. księstwa, policzywszy się z dochodami, które przy zmianie takiéj trzebaby było postradać razem z urzędami, z całego gardła wrzeszczeć poczęła na niesprawiedliwość, jaka się im stać miała, wtórowali im naturalnie i Żydkowie, a przez protestacyą do zgromadzenia Berlińskiego tyle skórali, że powiat Krotoszyński, mimo, że $\frac{3}{4}$ w nim mieszka Polaków, do związku Niemieckiego przyłączony być ma. Kto słyszał wiwaty na cześć braterstwa między Niemcami a Polakami, które rozlegały się w dniu owym, kiedy zawieszano orła białego przed ratuszem, w obecności magistratu i radcy ziemiańskiego — ten nie mógł pojąć, z kąd ten sam lud z taką zajadłością, w parę godzin potém, kamienował i bił po ulicach obywateli, którzy byli przytomni téj uroczystości — z kąd owa nienawiść przeciw wszystkiemu co Polskie — straszliwe to były dni przedwielkanocne — kiedy rozpasane liczne żołdactwo, a tuż za nimi uzbrojeni w kije i kamienie Żydkowie, i nieodrodni bracia Niemieccy klubiści, napadali przechodzących, zdzierając im kokardy narodowe, a na hańbę psy w nie stroili, w błoto deptali, kiedy wszędzie po ulicach strzelano dla rozrywki — kułakowano — okna powybijano obywatelom, znanym z przychylności sprawie Polskiéj. — A o nieludzkiém obchodzeniu się z jeńcami zabranymi pod Raszkowem, Odolanowem, o knutowaniu i rabowaniu po okolicznych wsiach, zamilczeć wolę; bo serce drży na wspomnienie okrucieństw, z jakiemi pastwiono się nad nami — byłoby to infandum renovare dolorem! Historya sąd sprawiedliwy czasu swego wyda, i okaże, czém jest owa sławiona cywilizacya Niemiecka.

(Dokończenie nastąpi.)

(*) W dawniejszych czasach uczył ksiądz czytać i pisać, i po łacinie pieśni kościelnych; około 1820 r. był nauczycielem jakiś rzemieślnik; dopiero około 1821—22 zaczęto urządzać szkołę istniejącą elementarną, składającą się z 4ch oddziałów.

Paragraph nowin z roznych listow do Jego Mci Xiędza Biskupa Poznanskiego pisanych de data 20. Januarii 1616.

(Koniec.)

S piątego listu.

W te niedziele wesele sie pieknie odprawiło, Jego Mc Xiądz Podkanclerzy dawał slub w pokoiu. Pan Kanclerz oddawał. Jego Mc Pan Rawski dziekował. Krolestwo Jch Msc siedzieli v stołu al ordinario krom Krolewny Jey Mci, Jego Msc Xiądz Legat przed stołem, vpominki oddawano wiecy nisz od dwudziestu, od samych Biskupow szesci, od W. M. mego Mciwego Pana Jego Msc Xiądz Dydinski oddawał. Pod tancem pił Jego Msc Pan Podskarbi za zdrowie Krolowy Jey Mci, aby dziewke powiła, y kielich słukł o głowe.

Z Moskwy niemasz sie nic dobrego spodziewac, listy przyszły s Smolenska, ysz Moskwa barzo trudna, a nie dziw bo pierwy nas zrozumieli. Niechcą Krolewica Jego Mci za Czara, ani chcą, aby go miano zwac Czarem.

Więc tesz tego swego chcą, aby przyznawali naszy za Czara, ynaczy do niczego przystempowac nie bedą; teras snadz tractuią de inducys na trzy lata; ieslíby co chcieli zawrzec, przydzie sie im tam zabawic do pułpostu; bo Moskwa s kazdą rzeczą slą do Stolice pro informatione. Atoli naszy tym glechuią rzeczy, isz kiedy przyszedł Jego Msc P. Hetman Polny teras pod Smolensk we trzy tysiące człowieka, a wozow samych miał zywnosci do siedmi tysiecy, miało ym nieco serca vpasc. Wiec tesz y to, ze Jego Msc Pan Hetman posłał był na Czate, zaczym w ich ostroszkach wielka drogosc y głod.

Uczucia i widzenia Polki w r. 1846.

(Kraków 1848.)

Jakaś ślachetna, goręco kraj kochająca, nieco do marzeń mistycznych skłonna osoba, pisała w roku 1846 listy, w których brak spokoju i siły myślenia, jakiemi prawdziwa prostota religijna darzy, ale w których się prawdziwie piękne obrazy i słowa, zacne chrześciańskie uczucia mieszczą. Autorka po szczeblach przepowiedni Wernyhory i ks. Marka wznosi się sama w kraj wieszczb i widzeń.

„Nasza Polska,“ mówi, „jest już dawno na krzyżu; trzy mocarstwa, nie sążto trzy gwoździe, które ją do niego przybiły. Rossya jednym gwoździem przybiła jéj obie nogi, bo i królestwo i tę część kraju naszego, co już nawet Polską nazywać nie można; Prusy lewą jéj rękę, a Austrya prawą; podzielili ją między siebie, jak szaty Zbawiciela; nasz św. Kraków, jest to suknia jego bez szwu, pod którą biło serce jego Boskie, któréj podzielić nie mogą, i zapewne losy o nią będą rzucać. Te trzy dni wolności, cośmy mieli, bo ty nie wiesz, żeśmy oddychali św. powietrzem wolności, i ja tak się niém upoiła, że wzięłam to już za zmartwychwstanie, a to tylko był ostatni tryumf Zbawiciela przed męką, były to gałązki oliwne, które mu dzieci rzucały, kiedy wjeżdżał do miasta, gdzie miał być ukrzyżowany. Kommunizm w Galicyi przebił prawy bok Polski, z którego najczystsza i niewinna krew wyszła, bo nie tylko najwierniejszych synów ojczyzny, ale nawet krew niewinnych dzieci; to też ta krew jak padnie na nich, otworzy ich oczy i nawróci ich serca, jak kropla krwi przenajświętszéj otworzyła oko i nawróciła serce żołnierza, któren je wytoczył.“

„Chodziłam wczoraj na około zamku; czyż to moja wina, że mi się wydał najeżony armatami Austryackiemi, jak przenajświętsza głowa Zbawiciela najeżona kolcami cierniowéj korony. Policzyłam je, było ich siedm, jak siedm mieczów boleści, które serce matki dziewicy zraniły.“

Co nas w tych listach bezimiennéj Polki najwięcéj uderza, to żywa wiara wśród tylu klęsk doznanych, wiara w przyszłe zmartwychwstanie Polski, w jéj świetną przyszłość. Ta wiara więcéj jak przepowiednia pociąga i sprawia, że owych kilka krótkich urywków zostaną piękną pamiątką z czasów wielkiego narodowego nieszczęścia.

Nakładem i drukiem Ernesta Günthera w Lesznie. (Redaktor: X. *Fr. Wawrowski.*)